Nakład 1200 egzempl.

Nr. 14. Par. Porąbka dek. Będziński, dnia 15 lipca 1930 r. Rok III.

Kronika Parafjalna

DWUTYGODNIK

Szczęść Boże!

Szanuj dni święte!

Dzień święty do Boga należy i Jego czci przeznaczony. W tym dniu wszystkie nasze myśli, serce i dusza powinny oderwać się od rzeczy ziemskich, znikomych, a przenieść się do niebieskich, wiecznych. Oprócz ciężkiej pracy, którą Bóg pod grzechem ciężkim zabrania, niewolno i nie należy jeździć na targi z towarem, załatwiać wypłaty i różne interesa, polować i rybować, z dobrowolnem i umyślnem opuszczeniem nabożeństwa. Niewolno również znieważać dni świętych przez pijaństwo i nieprzyzwoite zabawy, tańce, obmowy, plotki i kłótnie. A do tego pamiętaj, że im więcej bez Boga zbierasz, tem mniej posiadać będziesz, jak sam Bóg o tem przez proroka zapewnia: „Sialiście wiele, a zwieźliście mało. Patrzyliście na więcej, a oto stało się mniej". Aggeusz 1, 6 i 9.



Jak rozpocząć poranek świąteczny? Pobożni chrześcijanie, zwykle w niedzielę lub święto, rano, przed wschodem słońca, zbierają się do pewnego domu, lub każdy w swojej rodzinie, dla śpiewania Godzinek, Różańca i pieśni „Kiedy ranne wstają zorze". Piękny to jest zwyczaj i przypomina chrześcijan pierwszych wieków Kościoła, którzy nieraz całe noce czuwali i pobożnie śpiewali pieśni. A więc, idąc za przykładem pobożnych ludzi, niech każdy się stara zaprowadzić w domu swoim tak piękne nabożeństwo do Matki Boskiej, gdyż śpiew religijny odrywa człowieka od ziemi, podnosi ducha i jakby przenosi w nadziemską krainę.

Strachy na Lachy.

W całem Zagłębiu, a więc i u mnie w parafji przyjął się taki zwyczaj: jak tylko komu odmawia się czegokolwiek — np. na zapowiedzi się nie przyjmie — bo jest niepełnoletni, a rodzice nie pozwalają się żenić — albo ślubu się nie da, bo metryk nie złożył — otóż w tych wypadkach strona zainteresowana, a przytem niezadowolona z odmowy tak „grozi": „Jak ks. proboszcz mi tego nie zrobi, to pójdę do Huśny". O ile zajdzie u mnie podobny wypadek życzę szczęśliwej drogi, podając dokładny adres; rozpoczynający się zazwyczaj od słów „Idź..."

Niedawno miałem podobne przejście, z taką podfruwajką z jednej kolonji. — Jak nie dostanę ślubu (a metryki jeszcze nie było przyp. Red.) — to pójdę do Huśny. — Dałem adres i poszedłem na plebanję. Po chwili wraca owa mała osóbka, przeprasza mię, że się tak głupio wyraziła i ciekawą prośbę zanosi. Ale ja bardzo proszę ks. Proboszcza, zeby mnie nie umieścił w „Kronice" — bo coby powiedzieli moi rodzice i znajomi, że ja tak niegrzecznie powiedziałam. — Uśmiechnąłem się pobłażliwie i przyrzekłem, że z nazwiska wymieniać nie bedę — bo nie mam zwyczaju chyba że już Konieczność wprost zmusza do tego. — Piszę o tem jednak celowo — by po-

wiadomić tych wszystkich, którzy chcą straszyć nas tym lub owym odszczepiencem. Otóż kościół katolicki od praw swoich nie odstąpi — i żadnych pogróżek się nie ulęknie. Kościół w dwutysięcznym okresie swojej działalności przetrwał tylu okrutnych tyranów, patrzył na tyle herezji i sekt, które powstawały i ginęły jak gałęzie odcięte od pnia — tak że straszyć kościoła nie warto — bo się wcale nie zlęknie. A więc i powiedzenie: „Bo pójdę do „Huśny" wcale nas nie przeraża — a więc chybia celu.

A na „podfruwajkę" obecnie już młodą mężatkę wcale się nie gniewam, bo wiem że to powiedziała nie ze złej woli — ale tak—jak to obecnie się mówi gdy kto pogniewa się na kościół. Ciekawy to ten duch czasu. Napisałem tę parę słów, by dać również świadectwo temu „duchowi" czasu.

Kłamstwem świat przejdziesz, ale się nie wrócisz.

Przed kilku dniami przyszła do mnie niewiasta i zaczęła prosić o natychmiastową pomoc. Opowiadała: mam czworo drobnych dzieci, z których jedno chodzi do szkoły na Niemce. Mąż od kilku miesięcy porzucił mnie na pastwę losu — a teraz jak się dowiedziałam, wyjechał z inną do Belgji. Nie zwracałam się dotąd o pomoc, bo zarabiałam praniem na wyżywienie dzieci. ale teraz... spodziewając się choroby — już nie mam wyjścia do życia... Na tem skończyła

A teraz zacząłem ja stawiać swoje pytania: —Gdzie mieszkacie? — U ciotki Wilczyńskiej na cegielni, koło Juljusza. — A gdzie mieszkaliście, kiedy chodziłem po kolendzie? — W Strzemieszycach. — No, co więcej można było się dowiedzieć! Jako doraźną pomoc daje kwit na trzy bochenki chleba. kierując biedną do piekarni p. Konieczniaka, który przysłał kwity na 15 boch. chleba dla biednych do mojego uznania, oraz daję informacje do Komitetu Pomocy Biednym—by Komitet mógł przyjść z pomocą opuszczonej dziatwie. Kobieta podziękowała z „rozrzewnieniem" i poszła po chleb.

Cała ta sprawa wydała mi się odrazu mocno podejrzaną. A więc, jak zwykle w takich wypadkach, wsiadam na koń i po kilkunastu minutach jestem na cegielni w mieszkaniu rodziny Wilczyńskich: Opowiadam o całej historji, dotyczącej „kuzynki" Wilczyńskich, a jednocześnie szukam oczyma po mieszkaniu tych 4 ga drobnych dzieci — Otóż dzieci tych nie spotkałem, a przytem przekonałem się, że całe opowiadanie od a — do z — było zmyślone i kłamliwe. Na cegielni nikt nie znał podobnie biednej i nieszczęśliwej istoty. Wśród kilku rodzin na cegielni poruszenie było dość duże — kto to mógł tak sprytnie się urządzić. Po kilku dniach tajemnica została wyjaśniona. Są na Feliksie dwie siostry „panny"—jedna z trojgiem dzieci, a druga—wkrótce ma być z jednem.

Otóż ta „druga" udała się do mnie i opowiadała o 4-gu swych dzieci — O mężu zbiegłym do Belgji i t. p. historje.

Całe szczęście, że kłamstwo zostało odrazu ujawnione. Jak to w Zagłębiu trzeba być ostrożnym i pamiętać, że nie każdy, kto opowiada o swej nędzy, zasługuje na nasze poparcie. Sprawdzić w każdym wypadku należy obowiązkowo.

Do
Redakcji Kroniki Parafjalnej
w Porąbce.

Uprzejmie proszę Szanownego Ks. Redaktora o zamieszczenie w Jego poczytnem piśmie następującej wiadomości:

Niemce.

W dniu 22 u. m. odbyła się tu nad Przemszą za kop. Juljusz pierwsza na tym terenie zabawa p.n. „Wianki na Przemszy", urządzona przez miejscowy Oddział Ligi Morskiej i Rzecznej. Zabawę tę poprzedziło rano poświęcenie bandery, ufundowanej przez Zarząd Ligi Morskiej i Rzecznej dla zorganizowanego wśród dziatwy szkolnej zastępu marynarzy.

Po poświęceniu wyruszył z przed kościoła w Porąbce do szkoły w Niemcach pochód na czele z orkiestrą. w którym wziął udział Zarząd Ligi Morskiej i Rzecznej szkolny zastęp marynarzy, dzieci szkolne i liczna publiczność. Na podwórzu szkolnym spisano akt chrztu bandery, poczem prezes L. M. i Rz p. Zygmański wygłosił odpowiednie przemówienie i wręczył banderę kierownictwu szkoły. Wzniesieniem trzykrotnego okrzyku na cześć Najjaśniejszej Rzeczypospolitej oraz odegraniem hymnu państwowego zakończono przedobiednią część uroczystości.

Po południu, już od godz. 4 ej, widać było liczne tłumy publiczności, spieszącej nad Przemszę do miejsca zabawy, która właściwie rozpoczęła się o godz. 6-ej od poświęcenia 2-ch nabytych przez L. M. i Rz. łodzi. Sam akt poświęcenia poprzedziło piękne okolicznościowe przemówienie ks. proboszcza J. Krzyżanowskiego. Miły i wzruszający był moment, gdy po przemówieniu powyższem stojący „na baczność" na pomoście na Przemszy zastęp marynarzy szkolnych, członkowie Zarządu L. M. i Rz. oraz zebrana na brzegach publiczność odśpiewała „Boże coś Polskę", a później „Rotę".

Po poświęceniu łodzi odbyły się popisy śpiewaczego chóru kościelnego w Porąbce, pod kierunkiem p. Niedbała oraz efektowne popisy Sokolic i Sokołów. Jak wypadły jedne i drugie popisy świadczyły rzęsiste oklaski publiczności. Przy ogniach sztucznych i zapalonych „sobótkach" puszczono na-

stępnie kilkadziesiąt wianków. Przez cały czas zabawy która przeciągnęła się niemal do północy, przygrywała orkiestra Warszawskiego Towarzystwa.

Podziękowanie.

Zarząd Ligi Morskiej i Rzecznej w Niemcach składa tą drogą gorące podziękowanie druhnom i druhom Tow. Gimn. „Sokół", chórowi kościelnemu w Porąbce, straży ogniowej kop. Kazimierz, oraz wszystkim, którzy pracą swą, zabiegami i ofiarami przyczynili się do powodzenia urządzonej w dniu 22 czerwca r. b. zabawy p. n. „Wianki na Przemszy".

Wycieczka dzieci szkolnych z Niemiec i Porąbki na lotnisko w Katowicach.

Z inicjatywy i na koszt miejscowego Komitetu L.O.P.P. spora gromadka dzieci szkolnych z Niemiec i Porąbki zwiedziła w dniu 21 czerwca r. b. Lotnisko Katowickie. W wycieczce wzięło udział pod kierunkiem 4 nauczycieli i delegata L.O.P.P. 33 dzieci z Niemiec i 29 z Porąbki.

Wycieczka wyruszyła w drogę pociągiem z Kazimierza o godz. 6,44 rano i stanęła w Bogucicach koło godziny 8-ej, skąd pieszo udała się na Lotnisko. Na Lotnisko przybyto koło godziny 9 ej.

Po zameldowaniu się w Dyrekcji Lotniska wycieczka udała się z przedstawicielem Dyrekcji do hangaru, gdzie nietylko można było zbliska obejrzeć i dotknąc, ale nawet i wsiąść na chwilę do poszczególnego aparatu lotniczego. Miały więc dzieci gratkę nielada. Szczegółowych wyjaśnień o typie i rodzaju każdego oglądanego aparatu, udzielał bardzo chętnie przedstawiciel Dyrekcji Lotniska, za co kierownicy wycieczki serdecznie mu podziękowali.

Po zwiedzeniu hangaru i obejrzeniu przygotowanych do startu dwu aeroplanów, mających odlecieć o godz. 10,30 jeden do Warszawy, drugi do Krakowa, wycieczka rozłożyła się na trawniku przed Lotniskiem, aby zaczekać na podany w rozkładzie lotów przylot aeroplanów z Warszawy i Krakowa. Punktualnie o godz. 10-ej syrena przeciągłym rykiem zapowiedziała zbliżanie się aparatów, a w chwilę potem wylądowały dwa aeroplany z pięciominutowem odstępem czasu jeden za drugim. Z aparatów zaczęli wysiadać podnieceni i rozbawieni wrażeniami podróży pasażerowie, którym z ciekawością dzieci się przyglądały.

O godzinie 10,30 nastąpił odlot aeroplanów: jednego do Warszawy, drugiego do Krakowa.

Tak aeroplany, które przyleciały, jak i samoloty, które odleciały, miały pełną normę pasażerów, z wyjątkiem samolotu, który odleciał do Krakowa tylko z trzema pasażerami, zamiast z czterema.

Ponieważ dalszy ruch samolotów na lotnisku miał się odbyć dopiero po południu, przeto z powodu braku czasu wycieczka musiała zrezygnować z dalszego pobytu na lotnisku i zawróciła syta wrażeń ku Katowicom. Po pobieżnem obejrzeniu miasta, a w szczególności parku Kościusz k ,wycieczka ruszyła w powrotną drogę pociągiem o godz. 14.30.

Rocznice śmierci od 15 do 31 lipca.

Dnia 17 lipca ś.p. Wiktorji Dejowej z Porąbki, Katarzyny Patołowej z Niemiec.

Dnia 18 lipca ś p. Stefana Ślązaka z Grabocina, Jana Brożka z Zawodzia.

Dnia 20 lipca ś.p. Stanisławy Jeloniowej z Porąbki, Wojciecha Dunca z Niemiec.

Dnia 22 lipca ś.p. Anieli Grzędowej z Grabocina.

Dnia 23 lipca ś.p. Jana Skupnia z Porąbki

Dnia 24 lipca ś.p. Franciszka Skupnia z Porąbki, Marji Filipowskiej z Kazimierza.

Dnia 25 lipca ś.p. Władysława Bieli z Porąbki, Marcina Dzięgi z Pekinu.

Dnia 27 lipca ś.p. Rozalji Szumilasowej z Porąbki.

Dnia 29 ś.p. Marji Dudkowej z Porąbki.

Dnia 30 lipca ś.p. Eleonory Dudkowej z Porąbki, Marji Bagińskiej z Niemiec.

Dnia 31 lipca ś.p. Stefana Kapicy z Niemiec.

Wieczny odpoczynek racz im dać Panie, A światłość wiekuista niechaj im świeci na wieki wieków.

Rocznice ślubów od 15 do 31 lipca.

Dnia 16 lipca Stanisława i Józefy Suskich z Porąbki.

Dnia 18 lipca Jana i Stanisławy Kumerów, Franciszka i Emilji Budnych, Józefa i Genowefy Porosów z Porąbki.

Dnia 19 lipca Franciszka i Marji Cygnarowskich, Jana i Heleny Piętów, Marcina i Stanisławy Drzymałów z Porąbki.

Dnia 21 lipca Stanisławy i Janiny Florków z Porąbki, Stanisława i Zofji Stępniów z Juljusza, Stanisława i Ireny Milkiewiczów z Pekinu.

Dnia 23 Józefa i Janiny Lupów z Kazimierza.

Dnia 26 lipca Adama i Emilji Gimlów z Kazimierza.

Dnia 28 lipca Jana i Heleny Marczykiewiczów z Pustkowia.

Szczęść Boże!

Hallo! Napiszcie choć raz do Redakcji, jak obchodzicie swoje rocznice ślubów. Nazwiska osób, które przyślą do mnie listy, zachowam w tajemnicy.

Z ofiar na organy od 20 — 27 stycz.

1)	Par. Jan	Mogielski	zł. 5
2)	Rodzina	M. Kasprzyków	„ 5
3)	„	Stolarskich ze Zawodzia	„ 10
4)	„	Jasiców	„ 3
5)	„	Gwoździewiczów	„ 3
6)	„	Kruczków	„ 3
7)	„	Sieniackich	„ 3
8)	„	Mazgajów	„ 5
9)	par.	Jakób Głąbiński z Pekinu	„ 2
10)	„	Józef Jacko	„ 2
11)	Rodzina	Szczerbów	„ 5
12)	„	Grodzickich	„ 5
13)	„	Szmidtów	„ 5
14)	„	Gawlińskich	„ 10
15)	„	Wł. Straszaków z Pekinu	„ 5
16)	„	Kwaśniewskich	„ 4
17)	par.	W. Mazur	„ 5
18)	„	A Sroka	„ 4
19)	„	A. Kawecki	„ 5
20)	„	Fr. Urbaś	„ 5
21)		A. Głąb	„ 5
22)	„	M. Dziura	„ 4
23)	„	Józ. Szwaja	„ 3
24)	„	T. Gębora	„ 5
25)	„	St. Kosylarz	„ 3
26)	„	J. Czech	„ 5
27)	„	J. Galos	„ 4
28)	„	M. Wypych	„ 3
29)	„	R. Rokosz	„ 4
30)	„	J. Zawartka	„ 5
31)	„	Fr. Dobrzański	„ 5
32)	„	J. Bigaj	„ 10
33)	„	L. Wójcicki	„ 5
34)	„	Fr. Polowskich	„ 5
35)	„	W. Marek z Pustkowia	„ 1
36)	Rodzina	Mierników z Grabocina	„ 2
37)	par.	J. Lokajczyk	„ 5
38)	„	Zdziś Lokajczyk z wł. oszcz,	„ 2
39)	„	Stan. Potempa	„ 2
40)	„	R. Rupala	„ 5
41)	„	J. Godyń	„ 5
42)	„	J. Jabłoński	„ 10
43)	„	Fr. Delangiewicz	„ 10
44)	„	Leszczyński	„ 20
45)	Pewna rodzina		„ 5
46)	par.	M. Augustyn	„ 8
47)	„	Tomsia	„ 6
48)	„	W. Wójcik	„ 3
49)	„	Zurkowa	„ 3
50)	„	Kuraś	„ 15

Serdeczne „Bóg zapłać".

Szanowni Parafjanie.

W numerze „Kroniki" z dnia 15 czerwca wspomniałem o zamiarze położenia posadzki w kościele. Otóż już sprowadziłem materjał.

Przysłano mi cały wagon — 15 tys. 555 kilo.

Dyrekcja Tow: raczyła dać samochody ciężarowe, któremi przewieźliśmy „bagaż" do wolnego budynku w pobliżu kościoła.

Teraz trzeba będzie zająć się ułożeniem. Na drugi dzień za przesyłką otrzymałem rachunek, opiewający skromnie na 2 tys. 318 zł.

A więc – trzeba będzie rachunek realizować. Ofiary zaczynają napływać w porządku jak następuje:

1) Dzieci szkolne — IVa z Pekinu	zł. 4
2) Par. Sadkowska	„ 10
3) Rodz. Lokajczyków z Pekinu	„ 5
4) Od pewnej rodziny z Kazimierza	„ 3
5) Rodz. Górniaków z Grabocina	„ 1
6) Pewna osoba z Pekinu	„ 1
7) Rodz. Ant. Rajchmanów	„ 2
8) par. Sewerynowa (wdowa) z Kazimierza	„ 1
9) Rodzina Motylów z Niemiec	„ 1
10) Marysia Kownacka z Jul. z własn. oszcz.	„ 3
11) Pewna osoba z Grabocina	„ 1
12) par. Antoni Tomczyk z Pekinu	„ 2
13) par. Antoni Gajewski z Ostrów	„ 2
14) par. Potempa z Pekinu	„ 2
15) par. Myzia z Grabocina	„ 1
16) par. J. Kolczyk z Porąbki	„ 5
17) Marysia Nowicka z Kazim. (z własn. oszcz.)	„ 10
18) Rodz. Augustynów z Pekinu	„ 5

„Bóg zapłać".

Czy znasz swój kraj?

Zarówno pod względem obszaru jak i liczby mieszkańców Polska zajmuje 6-e miejsce w Europie

Kolejne miejsce państw Europy pod względem obszaru

1) Sowiety	4,848	tys. kilom. kw.
2) Francja	551	„
3) Hiszpanja	505	„
4) Niemcy	469	„
5) Szwecja	478	„
6) Polska	388	„
7) Finlandja	388	„
8) Norwegja	324	„
9) W. Brytanja	311	„
10) Włochy	310	„ itd.

Kolejne miejsce państw Europy pod względem liczby mieszkańców:

1) Sowiety	113	miljonów
2) Niemcy	63	„

Nr. 14. Par. Porąbka dek. Będziński dnia 15 lipca 1930 r. Rok II.

DODATEK LITERACKI

Rzeczy Ciekawe

pod kierunkiem: Stanisława Brzechffy.

Węże w Indjach.

Prawdziwą klęską Indji są węże, od których ginie więcej ludzi, aniżeli od dzikich zwierząt. Indjknie boją się wężów więcej, aniżeli tygrysów i panter, i dla tego tępią je z zaciętością. Są myśliwi na węże z sawodu, którzy liczą nie tyle na otrzymane nagrody, przeznaczonej przez rząd za zabicie węża, ile na sprzedaż żywych wężów, dla zaklinaczy, laboratorjów naukowych, i instytucyj zoologicznych.

Pisma zagraniczne opisują przygodę jaką miał niedawno w Benares, słynny łowiec wężów Agali. Powróciwszy z łowów, które tego dnia były bardzo pomyślne, schwytane żywcem węże jadowite, w liczbie dwudziestu wyładował z podwójnej skórzanej torby do drewnianej kadzi, stojącej w kącie jego izdebki. Znużony polowaniem położył się do łóżka i zasnął zaraz.

Nad ranem budzi się z uczuciem niezwykłego zimna, otwiera oczy i z przerażeniem widzi, że otoczony jest wężami, które zwabione ciepłem wpełzły na łóżko.

Jeden ruch, jedno westchnienie, jeden krzyk — mógł sprowadzić śmierć nieuchronną. Agali wie o tem, leży więc bez najmniejszego ruchu. Węże pełzają po jego ciele, owijają się w około rąk i nóg, zimnemi językami liżą uszy i wargi jego — Agali jednak leży jak martwy. Nietylko sam strach obezwładnia go, czuje że znajduje się pod wpływem jakiegoś czaru.

Nadszedł ranek. Agali wiedział, że wkrótce powinna nadejść sąsiadka, która zajmowała się jego gospodarstwem. Czekał przybycia jej, jako jedynego środka ocalenia. Nareszcie słyszy kroki. Gdy weszła do pokoju, węże podniosły głowy, i rozdrażnione zakłóceniem spokoju, syczą i wysuwają swoje rozdwojone języki. Kobieta położyła palec na ustach, na znak że rozumie jego groźne położenie i wie, co robić.

Wyszła i za kilka minut wróciła z miską pełną mleka. Węże poczuły zapach ulubionego napoju; jeden po drugim opuszczają łóżko nieszczęśliwego myśliwego.

Gospodyni stawia miskę na środku pokoju, i czemprędzej ucieka. Agali już oddycha swobodniej; ciężar, gniotący jego członki zmniejsza się wraz z uczuciem zimna. Już tylko zostało sześć wężów — potem pięć, cztery, trzy, dwa... Wreszcie pozostał tylko jeden, lecz ten nie ma chęci opuścić

6

Przyjaciele.

Obraz sceniczny w 1 akcie napisał Stanisław Brzechffa.

Skórkowski.

Próżniactwo to zły towarzysz, wierzaj, otrząśnij się z niego, odepchnij precz od siebie, a innem okiem spojrzysz na świat i ludzi... Ale ja tu gadu gadu, zasiedziałem się na dobre, *(wstaje)* w domu zaś czeka na mnie parę par łapci, do zelówek i przyszczepek. O! bo ja w pracy nie ustaję, i właśnie to mnie trzyma przy zdrowiu.. Spojrzyj jak wyglądam, jeszczebym ciebie z dziesięć razy przeskoczył, sprawiedliwie!.. Gdzie tobie mierzyć się ze mną, choć stary, ale jary!.. Prawda stara?

Magdalena.

— At! pleciesz trzy po trzy.

Skórkowski.

— No żegnaj się idziemy, komu w drogę temu czas.

Magdalena.

— Cóż to? czy ja koniecznie mam się wlec razem z tobą? Widzicie go jaki troskliwy, chciałby żebym bez niego i na krok się nie ruszyła. Przecież sam trafisz?

Skórkowski.

— Coby nie? mogę i sam, a jakże, ale z tobą mi zawsze raźniej, *(filuternie)* a nuż po drodze spotkam jakiego kompana, wstąpię z nim na jednego, i spiję się z przeproszeniem, jak nieboskie stworzenie, ty mnie znasz.. Potem byłby kij w robocie, ha! ha! ha!

Magdalena.

— Znam cię, znam, i wiem jakiś zdatny do picia.

Skórkowski.

— Idziesz?

Magdalena.

— Nie!

ciepłego łoża. Leży spokojnie, owinięty dokoła lewej ręki Alego. Można sobie wyobrazić jakie męczarnie przeszedł nieszczęśliwy, zanim i ten ostatni wąż opuścił go zwabiony mlekiem.

Pomimo jednak tego wypadku, Agali niema zamiaru porzucać swego niebezpiecznego rzemiosła, tylko mówi iż na przyszłość będzie ostrożniejszy, i postara się węże lepiej zamykać.

Wszystko inaczej.

Takim krajem w którym wszystko jest inaczej niż u nas są Chiny. W Chinach róże nie mają zapachu, kobiety nie noszą spodnic, robotnicy nie mają dnia wyznaczonego na odpoczynek, a dostojnicy nie mają poczucia honoru. W Chinach strona poczesna jest po lewicy, a żołądek — siedzibą rozumu, zdjęcie kapelusza poczytywane jest za zniewagę, a biały kolor nosi się na znak żałoby

Hodowla krokodyli we Francjj.

W południowej Francji założono obecnie kilka ferm, dla hodowli krokodyli. Specjalnie urządzone sadzawki zapełnione są temi krwiożerczemi płazami, które bardzo prędko przyzwyczajają się do europejskiego klimatu i niewoli. Fermy te zaopatrują swemi wychowankami wszystkie europejskie ogrody zoologiczne, a także sprzedają skórę krokodylą na modne wyroby, galanterji skórzanej.

Podanie o murze chińskiem.

c. d.

Cesarz przyjął podane warunki, a po upływie trzech lat obie budowle były gotowe. Na kilka dni przed weselem, Min prosiła, żeby jej most pokazano, a gdy stanęła na jego środku, przy boku swego dostojnego, nowego ulubieńca, rzuciła się w tonie morskie, wołając: „Przybywam do ciebie, ukochany!" — i utonęła! Dziś jeszcze stoi na wyspie wspaniała świątynia, jaką wówczas zbudowano na mogile Wan, oddalonej od lądu na wiorst 20. Nosi on nazwę wiernej narzeczonej, Min-an-nui. Początkowo stała ona na lądzie, ale fale morskie w przeciągu lat tysięcy oderwały grunt, na którym stoi, od lądu, i zamieniły go na wyspę.

Podczas zajęcia Szan-haj-kwanu przez wojska europejskie w roku 1901 oficerowie europejscy czynili częste wycieczki na tę wyspę, gdzie im kapłani buddyjscy opowiedzieli podanie o początku świątyni.

Drugie podanie dotyczy chwili zakończenia muru; Gdy budowa muru zbliżała się do kresu, ten sam cesarz Czin-Si-Hoangti, obawiając się, żeby przed ukończeniem muru nie nastąpił zgon przywołał wszystkich uczonych i lekarzy chińskich, rozkazując im pod karą śmierci wynaleźć środek któryby przedłużył mu życie. Uczeni i lekarze zastanawiali się długo, ale nie mogli wynaleźć odpowiedniego lekarstwa gdy w tem jakiś mądry starzec poradził im, co następuje:

c. d. n.

Skórkowski *(z udaną pasją)*

— Ej stara, nie doprowadzaj mnie do ostateczności, bo jak się rozgniewam, i wpadnę wpasję to...

Megdalena.

— To co?

Skórkowski.

— To pójdę sam, i basta! Sprawiedliwie!

Magdalena.

— Ot macie utrapieńca, przyszedł niby z wizytą, a pali mu się pod nogami, że i chwili posiedzieć nie może, jeszcze mnie wyciąga. *(wstaje).* Bywajcie zdrowi innym razem wybiorę się sama, to dłużej posiedzę, *(do męża)* do ciebie już dzisiaj nie odezwę się słowa, pamiętaj!...

Skórkowski.

— Albo to prawda! Znam cię kochanie i mogę zaświadczyć sprawiedliwie, że drzwi za sobą dobrze nie zamkniesz, a już puścisz w ruch swoją trajkotkę.

Magdalena.

— No choć już, chodź, ktoby tam z tobą doszedł końca, każdego musisz przegadać.

(wychodząc przekomarzają się z sobą)

SCENA 3.

Anna — **Paweł** — później — **Wystrychalski** — **Gzykała.**

Anna.

— Poczciwi ludzie sprzeczają się wiecznie, a u obojga serce złote.

Paweł.

— Nie zastanawiają się nad niczem, wszystko dla nich dobre.

Anna.

— A jednak szczęśliwi.

Paweł.

— Nie każdy może żyć tak jak oni.

Anna.

— Pawełku, nie zapominaj, że obiecałeś poprawę.

c. d. n.

3) W. Brytanja 47 miljonów
4) Francja 41 „
5) Włochy 41 „
6) Polska 30 „
7) Hiszpanja 21 „
8) Rumunja 17 „
9) Czechosłowacja 14 „
10) Jugosławja 12 „ i t. d.

Polska zajmuje w Europie 6-e miejsce co do obszaru i co do ludności.

Hygjena niemowlęcia.

c. d.

Wszystkie naczynia, z któremi mleko ma styczność, powinny być zupełnie czyste, czyste również powinny być ręce i paznogcie osoby, gotującej mleko. Flaszki obowiązkowo trzeba wygotowywać przed napełnieniem, a po użyciu gruntownie czyścić, by nie pozostawało w nich mleko Najlepiej dokonywa się czyszczenia za pomocą szczoteczki do flaszek. Same flaszki powinny być zupełnie gładkie, i nie posiadać żadnych kresek lub znaków zagłębionych w szkle, ponieważ to utrudnia czyszczenie flaszek. Szyjka flaszki nie powinna być zbyt wąska.

Smoczek powinien być z czarnej gumy i musi być utrzymywany w jak największej czystości. W tym celu myje się go za każdym razem po piciu z zewnątrz i z wewnątrz — po wywróceniu jego wewnętrznej strony nazewnątrz. Smoczek do fllaszki powinno się przynajmniej raz dziennie gotować i przechowywać w czystej chusteczce, albo na sucho, w przykrytej szklance.

Przy nasadzaniu smoczka na flaszkę nie wolno nigdy ujmować go za koniec, tylko zawsze za brzeg. Przy tej sposobności należy zwrócić uwagę na zły zwyczaj, często niestety spotykany i polegający na tem, że matka albo niańka, zanim da smoczek dziecku, bierze go do ust, ażeby przekonać się, czy wszystko w porządku, Trudno sobie wyobrazić bardziej nierozsądne postępowanie, zważywszy, że jama ustna roi się od bakterji — zarazków które w ten sposób przenoszone zostają na dziecko.

Flaszkę daje się dziecku do ust tak, że smoczek dotyka języczka, wtedy dziecko zazwyczaj natychmiast zaczyna ssać.

Mleko przedtem zostaje jeszcze raz odgrzane Znany sposób przekonania się o właściwej temperaturze mleka polega na tem, że się przykłada flaszkę do zamkniętego oka, przyczem powinno się ją odczuć ani zbyt zimną, ani zbyt gorącą.

Dr. F. I.

Ogródki działkowe

Wiek XIX przyniósł wiele zdobyczy technicznych, w pierwszym rzędzie wprowadził maszyny, które przyczyniły się do obniżenia płac robotników.

Warunki, w jakich się robotnicy znajdowali — były niezwykle ciężkie. Niskie zarobki, okropne warunki mieszkaniowe, praca dzieci — stwarzało za życia piekło na ziemi.

Wielcy myśliciele, między innemi Ruskin, zwrócili uwagę na niskie zarobki robotników, długość dnia pracy i zaczęli szerzyć hasła udostępnienia parjasom społeczeństwa, zetknięcia się z naturą.

Powoli, hasła te zaczęły znajdować uznanie.

Właściwym jednak twórcą idei ogródków działkowych jest dr. Schreber, Saksończyk, który w 1861 r. założył pierwszy ogród działkowy.

Doktora Schrebera uderzyła niezwykle duża śmiertelność wśród dzieci robotniczych. Badając przyczyny śmiertelności, przekonał się, że w pierwszym rzędzie były niemi — złe warunki mieszkaniowe; złe odżywianie się.

Zastanawiając się nad możnością zaradzenia złemu, doszedł do wniosku następującego: o ile umożliwi się dzieciom dłuższy pobyt na świeżem powietrzu, przy zdrowem, dość lekkiem zajęciu — może to dać doskonałe rezultaty.

Pracą dzieci w ogródkach zainteresowali się ich rodzice. Początkowo pomagali dzieciom dla zabawy, a potem praca na małym kawałku ziemi tak ich pochłonęła, że z przyjemnością poświęcali swój wolny czas.

I oto tak powstały ogrody działkowe.

Obecnie przypisujemy im bardzo duże znaczenie; sądzimy, że wielką rolę odegrają w rozwoju ludności miejskiej.

Znaczenie ogrodów działkowych jest następujące: 1) pod względem zdrowotnym (praca na świeżem powietrzu, miejsce zabaw dla dzieci); 2) materjalnym (staranna uprawa warzyw zaopatrzy dom w jarzyny); 3) społecznym (wspólne zainteresowanie działkowców całą kolonją, współżycie, zainteresowanie się ulepszeniami w kolonji, budo-

wa domu ludowego i t. d.); 4) moralnym (działkowcy przez zetknięcie się z ziemią, zaczynają ją kochać, znajdują przyjemność w pracy własnych rąk; praca ta, tak bardzo ich pochłania, że odciąga od szynków, pijaństwa i innych niskich rozrywek, w ogródku uczą się również poszanowania cudzej pracy i cudzej własności). Również i pod względem estetycznym ogródek ma duże znaczenie. Działkowiec stara się utrzymać swój ogródek w jaknajwiększym porządku, hoduje kwiaty, które tak bardzo potrafią upiększyć i rozweselić mieszkanie robotnicze.

Zagranicą rolę i znaczenie ogrodów działkowych należycie oceniono; ogrody przy współudziale władz miejskich, rozwijają się doskonale.

U nas — zrozumienie jest dużo mniejsze. B. zabór pruski przoduje w tej dziedzinie. Z chwilą jednak, gdy sami będziemy interpelować władze miejskie o przyznanie odpowiednich terenów, akcja ogrodów działkowych wejdzie na dobre tory.

Praca w ogródku daje tyle zadowolenia, że amatorów napewno będzie wielu, należy tylko starać się o uzyskanie terenów, na pewien przeciąg lat i umożliwienie dania dobrych warunków danej kolonji — działek.

Powinniśmy starać się i dążyć, aby ogrodów działkowych powstało jaknajwięcej, bo w nich zdrowie moralne i fizyczne ludności.

***

Kancelarja Tow. Ogrodów Robotniczych mieści się w Warszawie, przy ulicy Marszałkowskiej 76 m. 5, tel. 236-13, czynna od 4 — 6 pp. Bliższych informacji członkom Związku udziela Kol. A. Skrzyński w lokalu Związku, codziennie od godz. 8-ej do 10-ej wieczorem.

M. K. Z.

Na czasie.

Jesteśmy zbytnio od tego dalecy,
Abyśmy mieli egzaltować plecy
I jakieś wonne czcić kadzidła,
Wierzyć nie w rozum, lecz w mamidła!

A jednak dzisiaj zaszła zmiana...
Oto rozmowa podsłuchana:
— „Jestem Królową, panią ciała"
Tak się raz głowa odezwała...
Do wszystkich członków... rządzę wami.
Wszak jestem panią, wy sługami..
Rozsądek mówi wam zdrowy
Czem jest człowiek bez głowy:
Bezkształtną bryłą... słupem,
Wyraźnie mówię: trupem!..

A na to plecy z pod tłustego karku
Wrzasły jak gdyby żydziak na jarmarku:
— „Hola, Królowo!
Schowaj się, głowo!
Ustrój wszak nastał dziś nowy...
Można być przecież bez głowy...

I nikt się o nią nie spyta,
Nikt też w jej środku nie czyta...
By zdobyć dobry kęs chleba
Dziś tylko plecy mieć trzeba...

Kto chce mieć tytuł, znaczenie, posadę
Plecy mu wskażą i drogę i radę...
Na najważniejszym postawią urzędzie
Plecy... my plecy, wkręcimy go wszędzie...

I tak się dzieje na szerokim świecie,
Gdy kto ma plecy pajac albo dziecię,
To wśród tłumu,
Bez rozumu,
Bez nauki,
I bez sztuki,
Do znaczenia
I do mienia
Dojdą... A z głową bodaj Salomona
Nie jeden mądry człowiek z głodu kona..

Wobec takiej zmiany rzeczy,
Nikt mi pewnie nie zaprzeczy,
Że przyroda przebogata
Panią głowę z... (pasem) zbrata
A na szyi już dla hecy,
Ulokuje możne plecy!..

Janvis.

Cena pojedyńczego numeru 10 gr., z przesyłką pocztową 15 gr.

Redaktor ks. prob. Józef Krzyżanowski **Wydawca ks. prob. Józef Krzyżanowski**

p. Kazimierz, k. Strzemieszyc, Tel. Dąbrowa 11, albo Sosnowiec 217.

Druk. „Nakładowa"—Telefon 12-08—Sosnowiec.